

Pogrzeb

Miuosh

Klękniij, zamknij oczy, ty znasz to dobrze
Dziś nie dostaniesz do pyska, a ja odprawię ci pogrzeb
Za te skurwienie, za zbędne pierdolenie
Wysyłam wiadomość, niech to do innych dotrze
Niejeden z wierzących dziś wreszcie łyzy otrze
W erze tandety serwowanej dla Polaków
Poczujesz na szyi moich przemyśleń ostrze
Zakopię cię szmato na peryferiach rapu

Ref.

Dlatego, że porusza mnie to co dobre
A brzydzi to co modne
Ja żegnam ten syf, zapraszam cię na ich pogrzeb
Zamknij oczy, otwórz umysł, słuchaj
Rozliczam się z nimi dziś, za te wszystkie lata
Teraz i tutaj, z bandą pedałów i tanich pizd

1. Miuosh

Oddałem chleb dawnych lat, kurwo z fiutami w łapach
Kiedys każdy miał zapal, dziś każdy się zsapał
Czuję z ich pysków smród, ty kopiąc własny grób
Klną imię, które nadał im ich własny lud
A chłód pustych salw dorywa gardła przy sitkach
Usta jak kurwy pizda póki płacą i bit gra
Mówilem nie umiesz - to z nim nie igraj
Teraz a tyle dała, łykali by spermę w litrach
Ej, nie wiem czemu się dziwisz
Prawda jest jak Ibisz, z reguły wkurwia i jest przykra
Polski rap to gonitwa, geniuszem być nie trzeba
Wygra ten kto wyżej dupy da i za więcej się sprzeda
Dwulicowość i doli nastoletnich pizd
Razi, że aż się na to kurwa patrzeć nie da
Biorę całe te ściemniactwo za pysk
Postanowiłem was kurwa pogrzebać

Ref.

Dlatego, że porusza mnie to co dobre
A brzydzi to co modne
Ja żegnam ten syf, zapraszam cię na ich pogrzeb
Zamknij oczy, otwórz umysł, słuchaj
Rozliczam się z nimi dziś, za te wszystkie lata
Teraz i tutaj, z bandą pedałów i tanich pizd

2. Pih

Kiedy oczy wywróca ci się do środka
Zrozumiesz wtedy, że nie miałeś tam nic
Oddasz przysługę, jak ostatni oddech oddasz
Na dużym palcu w prosektorium kwit
Daj mi chwilę, wystarczy ułamek szansy
Mam skisy, czuję krew - to mój koń trojański
Chcesz punchy? To przekaż, pieprzę walkę o tron
Wśród MC's gdzie większość jest jak Elton John i jego żon
Dla bez polotu kotów poboczne
Niech tam harują krocze
Łamię w pół każdą wiotką kurwę
Niech puszcza pawie, za burtę
Wytopię łódkę i zrywam żagiel

Zlany potem, to tylko ja - kill worker
Dotknięcie geniuszu, dla tysięcy uszu
Wersy prawdy, rzeczywistość to mój warsztat
Dzieciak pragnie sławy, pierwsza płyta szybko falstart
Patrzę na rap-grę, co drugi to tytan
Do nie dawna wypłukał
Dziś chce wszystko połykać
Witam w bloku, w rynsztoku mięty nie ma
Ranne zwierzę bez skrupułów uwalniam od cierpienia

Ref.

Dlatego, że porusza mnie to co dobre
A brzydzi to co modne
Ja żegnam ten syf, zapraszam cie na ich pogrzeb
Zamknij oczy, otwórz umysł, słuchaj
Rozliczam się z nimi dziś, za te wszystkie lata
Teraz i tutaj, z bandą pedałów i tanich pizd

Kiedy oczy wywróca ci się do środka
Zrozumiesz wtedy, że nie miałeś tam nic
Oddasz przysługę jak ostatni oddech
Oddasz na dużym palcu w prosektorium kwit